interalia
pismo poświęcone studiom queer

Czy onanista to też Polak? Debata o masturbacji 1993-1994

[1]

Agnieszka Kościańska

STRESZCZENIE: W 1993 r. Mariusz Szczygieł opublikował w *Gazecie Wyborczej* artykuł pt. "Onanizm polski" poświęcony kwestii masturbacji w Polsce, w którym nawiązywał do *Manifestu onanistycznego. Wal pókiś młody* Artura "Cezara" Krasickiego, będącego satyryczną obroną masturbacji. Artykuł ten wzbudził wiele kontrowersji. Czytelnicy i czytelniczki w geście niezadowolenia wraz z listami do redakcji odsyłały zakupione numeru gazety. W *Gazecie Wyborczej* i nie tylko pojawiły się artykuły krytykujące Szczygła i Krasickiego. Wpływowe katolickie autorki, a zarazem lekarki - Kinga Wiśniewska-Roszkowska i Wanda Półtawska, mieszając dyskursy: nauki, medycyny, psychologii i religii katolickiej, udowadniały, że masturbacja jest zboczeniem i stanowi zagrożenie dla narodu polskiego. Niniejszy artykuł analizuje teksty Szczygła i Krasickiego, jak również reakcje na nie oraz osadza całość w kontekście debaty dotyczącej kwestii kulturowego i seksualnego obywatelstwa, która przetoczyła się we wczesnych latach 90., zaraz po upadku realnego socjalizmu w Polsce. Autorka utrzymuje, że teksty konstruujące onanizm jako zdrową i normalną praktykę spotkały się z tak ostrą reakcją nie tylko dlatego, że powszechnie uważano, że masturbacja nie powinna być tematem poruszanym w gazecie, ale również dlatego, że Szczygieł i Krasicki, promując nieheteroseksualny, nienastawiony na reprodukcję seks, zdestabilizowali heteronormatywną koncepcję obywatelstwa (katoliccy autorzy zakładali, że tylko pary małżeńskie z dziećmi oraz wszyscy ci, którzy dążą do uzyskania takiego statusu, mogą być nazywani Polakami). Z perspektywy czasu można by rzec, że Szczygieł, Krasicki oraz wszystkie osoby, które angażowały się na przestrzeni lat w walkę o seksualne oraz reprodukcyjne prawa, przyczyniły się do przynajmniej częściowej redefinicji kulturowego obywatelstwa w Polsce.

W lipcu 1993 r. w *Gazecie Wyborczej* ukazał się artykuł Mariusza Szczygła pt. "Onanizm polski"[2]. W pierwszej części tekstu autor oddaje głos profesorowi Zbigniewowi Lew-Starowiczowi. Najpierw Szczygieł przytacza jego badania, które pokazują powszechność masturbacji wśród młodzieży: "Młodzież męska onanizuje się niemal w całości, żeńska - niemal w połowie"[3].

Robią to też dorośli: 28 % kobiet i 64 % mężczyzn. Potem seksuolog mówi, że kompleks onanistyczny zaczyna znikać, a pacjentom i pacjentkom zaleca się wręcz, by się masturbowali, co może pomóc np. przy pochwicy. Seksuolog sądził, że w latach 90. będzie leczył tylko patologiczne przypadki. Stało się jednak inaczej. Szczygieł relacjonuje doświadczenia prof. Lew-Starowicza wyniesione z pracy z pacjentami: "ostatnio przyszedł 19-letni mężczyzna: 'Robię to już tylko raz w tygodniu, czy jeszcze jestem zboczony?'. I potem przyszli następni. Wyjaśnili, że czują niepokój po lekturze szkolnej książki pt. *Zanim wybierzesz* , autorstwa trzech małżeństw, które nie są lekarzami"[4]. Dalej Szczygieł cytuje fragmenty wspomnianej publikacji dotyczące masturbacji i zaznacza, że została zaakceptowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej do użytku w szkołach ponadpodstawowych[5]. Przywołuje też opinię katolickiej badaczki seksualności Kingi Roszkowskiej-Wiśniewskiej, która onanizm ocenia bardzo krytycznie.

Następna cześć artykułu Szczygła dotyczy *Manifestu onanistycznego. Wal pókiś młody* autorstwa Artura "Cezara" Krasickiego. Tekst był kolportowany przez "Cezara", m.in. w czasie kontrkulturowych koncertów. Zaczynał się od słów: "Niech wokół walenia konia zacznie się wreszcie dziać głośno". Dalej czytamy, że masturbacja jest tak naturalna jak jedzenie i spanie, w czasach AIDS jest najbezpieczniejszą formą seksu, jest też najzdrowszą formą ucieczki od rzeczywistości, a nagłośnienie tych faktów uratuje młodzież od niepotrzebnych kompleksów[6]. Do szczegółów i dalszych losów manifestu jeszcze wrócę.

Następnie Szczygieł pokazuje ewolucję medyczno-psychologicznego podejścia do masturbacji (od potępienia do akceptacji[7]), odwołując się do literatury i cytując wypowiedzi specjalistów. Wskazuje także na nieprecyzyjność pojęcia "onanizm" - to, co robił biblijny Onan, było w istocie stosunkiem przerywanym. Potem autor przytacza zwierzenia młodych mężczyzn, którzy zgodzili się anonimowo opowiedzieć o doświadczeniach związanych z masturbacją. Mówią o problemach podczas spowiedzi, poczuciu winy, opowiadają, jak to robią: "Byłem już w wojsku i tam miałem silny okres onanistyczny. Najlepsza wojskowa metoda - to onanizm na warcie. Jest spokój, żołnierz stoi w pałatce - pelerynie, która, spinana po bokach, ma otwory na włożenie rąk. Wsadza się rękę, gdyby coś, nikt nie zauważy"[8].

Szczygieł zwraca również uwagę na różnorodność stanowisk katolickich wobec masturbacji. Wiśniewska-Roszkowska jest nieprzejednana (grzech), ksiądz Włodzimierz Okoński stara się

wyjść naprzeciw problemom onanistów: "Chrystus ciebie miłuje, jakim jesteś" - jak pisze w jednej ze swoich książek. W *Katechizmie Kościoła katolickiego* [9] zauważa się, że masturbacja dotyczy często osób niedojrzałych, i podkreśla się rolę czynników psychospołecznych, zdejmując tym samym winę moralną z onanistów. W książce na temat historii masturbacji Thomas Laqueur analizuje również inne teksty katolickie, zwracając uwagę na silną tendencję utożsamiania masturbacji z nałogiem, co zwalnia z odpowiedzialności moralnej osobę masturbującą się. Takie podejście odzwierciedla widoczne od połowy XX w. otwarcie katolicyzmu na psychologię[10].

Na koniec Szczygieł wraca do manifestu, przywołuje entuzjastyczne reakcje, które tekst wywołał, razem z "Cezarem" opowiada czytelnikom o masturbacji w literaturze i sztuce (m.in. *Kompleks Portnoya* Philipa Rotha i *Opowieści niemoralne* Waleriana Borowczyka, któremu "Cezar" wysłał swoje dzieło - reżyser w liście do autora poparł jego działalność), a potem przytacza poradnikowe wydawnictwa na temat masturbacji.

Onanizm polski wywołał prawdziwe oburzenie. Czytelnicy zwracali do redakcji egzemplarze numeru *Gazety Wyborczej* , w którym ukazał się tekst. Pisali, że natknąwszy się na artykuł przy śniadaniu, nie mogli przełknąć nawet kawy - mieli odruchy wymiotne; pytali: "Dlaczego w ludzkich mózgach ma się zarejestrować żołnierz polski onanizujący się na warcie?"; a nawet zarzucali Szczygłowi brukanie pamięci polskich żołnierzy pomordowanych w Katyniu[11]. W innym liście zalecano mu: "Te wypociny powinieneś przesłać swojej Mamusi i Tatusiowi, aby się dowiedzieli o tym, że nie onanizując się, spłodzili takiego 'zucha' o ptasim móżdżku"[12]. Szczygieł trafił na indeks autorów zakazanych przygotowany przez poznański ZChN, "za propagowanie luzu moralnego, by zniszczyć chrześcijańskie podstawy społeczeństwa"[13]. *Słowo. Dziennik Katolicki* zamieściło dwa duże teksty polemiczne - za onanizm dostało się tam nawet Adamowi Michnikowi. Podkreślano, że wbrew temu, co twierdzą Szczygieł i Krasicki, onanizm nie jest wcale zdrowy i naturalny. Również w samej *Gazecie Wyborczej* nie szczędzono krytyki. Roman Graczyk zasadniczo nie zgadzał się z artykułem Szczygła. Jego zdaniem tekst miał sprawiać wrażenie obiektywnego (odwołania do badań, cytowanie różnorodnych autorów), "podczas gdy w rzeczywistości jest rodzajem manifestu, wyrazem indywidualnych przekonań Autora, który całym sercem opowiada się za tezą, że w onanizmie nie ma absolutnie nic złego". Szczygieł traktuje opcję antyonanistyczną jako ciemnogród, a przecież nawet u autorów katolickich - przekonuje Graczyk - "można znaleźć poważne argumenty". "Tymczasem istota rzeczy sprowadza się - jak sądzę - do tego, że seks nie jest autonomiczną

techniką służącą li tylko zaspokajaniu cielesnych przyjemności, lecz częścią szczególnej relacji łączącej kobietę i mężczyznę. Oceniany z tej perspektywy onanizm jawi się jako coś w najlepszym razie zastępczego". Dla Szczygła onanizm to oznaka zdrowia i normalności, dla Graczyka to rodzaj zaburzenia (widać tu wpływ katolickiej psychologii), jak alkoholizm - też powszechny, co nie znaczy, że godny naśladowania[14].

Były też reakcje pozytywne. Czytelniczka pisała: "Dziękuję panu za artykuł. Zapewne naraził się pan wielu osobom - ja poczułam ulgę!"[15]. *Sztandar Młodych* przedrukował nawet "Onanizm polski" w odcinkach. A pewien czytelnik wychwalał odwagę autora i starał się przekonać go, by napisał coś o trójkątach seksualnych[16]. W rezultacie Witold Bereś wymienia "Onanizm polski" wśród najważniejszych wydarzeń medialnych lat 90. - w jego zestawieniu znalazł się jeszcze tylko jeden tekst poruszający tematy obyczajowe[17].

Co takiego mówili Szczygieł i Krasicki, że "Onanizm polski" i manifest spowodowały takie oburzenie? Czy chodziło tylko o to, że o tych rzeczach się nie mówi, a na pewno nie mówi się, że są zdrowe? W artykule tym śledzę debatę wokół tych tekstów[18] i umieszczam ją w kontekście innych polskich publikacji na ten temat oraz danych uzyskanych w trakcie wywiadów.

Prezentowane przez Szczygła i Krasickiego podejście do masturbacji destabilizuje centralną pozycję, jaką w kulturze zajmuje prokreacyjny (małżeński) stosunek seksualny. Krytycy za wszelką cenę starają się przywrócić centralną pozycję tego aktu, odwołując się do autorytetu nauki, medycyny, psychologii i religii. Dzieje się to na początku lat 90. XX w., w chwili gdy Polacy starają się na nowo zdefiniować, co znaczy przynależność do kultury i narodu polskiego. Dyskusje te można nazwać sporem o obywatelstwo kulturowe - nie chodzi tylko o posiadanie paszportu danego kraju, ale o pełnię uczestnictwa w jego życiu społecznym i kulturowym. Kiedy więc mowa o definiowaniu przynależności do narodu polskiego, chodzi o określenie, jakie jednostki mogą w pełni uczestniczyć w życiu społecznym. Jedną z form obywatelstwa kulturowego jest obywatelstwo seksualne. Termin ten powstał w wyniku rozwoju teorii feministycznej i teorii queer oraz historii seksualności i wiąże się z wprowadzeniem tradycyjnie uważanych za prywatne kwestii seksualnych (np. tożsamości seksualnych, praw seksualnych i reprodukcyjnych) w obręb spraw publicznych i praw i obowiązków obywatelskich. Ukazuje także znaczenie sfery prywatnej dla definicji praw i potrzebę wyeliminowania dyskryminacji wynikającej z kwestii seksualnych - nie tylko osoby heteroseksualne pozostające w prokreacyjnym związkach małżeńskich mają prawo w pełni należeć do wspólnoty narodowej[19]. Moim zdaniem debata o masturbacji, która

rozegrała się na początku lat 90., jest też sporem o obywatelstwo seksualne, o to, jakie praktyki, związki i tożsamości seksualne (i nie chodzi tutaj tylko o masturbację, ale cały repertuar niereprodukcyjnych zachowań - podkreślę: zachowań, do których dochodzi za przyzwoleniem świadomych partnerów) mogą być uznane za naturalne i zdrowe, a co za tym idzie normalne i "polskie".

Cezar i jego manifest

Zbiór tekstów Krasickiego ukazał się latem 1994 r. pod tytułem *Wal pókiś młody* [20]. Autor mówi, że tytuł zaczerpnął z napisu na murze. Teksty składające się na książkę powstawały na początku lat 90. Część z nich była napisana jako felietony do gejowskiego pisma *Men* i pornograficznego *Wamp* . Książka ukazała się nakładem wydawnictwa "Pink Service", do którego należały też wspomniane tytuły. Jej fragmenty były odczytywane na punkowych koncertach. Składa się na nią "Manifest nie tylko onanistyczny", różne teksty autora na temat doświadczeń masturbacyjnych, jest kilka porad, jak to robić. Zebrane są też reakcje czytelników i listy (np. od Tomka Kitlińskiego, aktywisty, badacza i pisarza gejowskiego), a także teksty udające reakcje i fikcyjne wywiady (np. z "kobietą waleczną", feministką Zuzanną K.). "Cezar" podjął temat z dwóch powodów: żeby odreagować swoje trudne doświadczenie związane z masturbacją i żeby pokazać innym młodym mężczyznom, że nie ma się czego wstydzić ("miałem takiego znajomego, który mówił, że jak był nastolatkiem, to jak się onanizował, to matkę boską chował za wersalkę, a potem się modlił"), co - jak twierdzi - udało się (mówi: "chłopaki się otwierali"). Manifest jest więc z założenia emancypacyjny. Pokazuje masturbację jako dający niezależność pełnoprawny akt seksualny, nawet lepszy (a z pewnością zdrowszy) od seksu z kimś, zarówno dla mężczyzn (autor odwołuje się do własnych doświadczeń), jak i dla kobiet (tutaj słowa wkłada w usta Zuzanny P., której wypowiedź przypomina pisarstwo Betty Dotson, amerykańskiej feministki i propagatorki samotnego seksu[21]). W podtekście chodziło o emancypację seksu w ogóle - sugeruje to tytuł otwierającego rozdziału: "Manifest nie tylko onanistyczny". "Cezar" zetknął się z bardzo przychylnymi reakcjami ze strony czytników, którzy tak jak on mieli problem z masturbacją, tj. wstydzili się jej, uważali, że zagraża ich męskości. W tym sensie książka Krasickiego idzie zdecydowanie dalej niż inne, ważne kulturowo polskie teksty na ten temat, poprzedzające publikację manifestu. Chodzi głównie o publikacje z zakresu seksuologii, które już od czasu II wojny światowej podkreślały, że masturbacja jest czymś normalnym, szczególnie u młodzieży, choć nie tylko. Postrzegały ją jako drogę do poznania własnego ciała, przygotowanie do małżeństwa, ale przestrzegły przez

nadmiernym angażowaniem się.

Ważnym, zdecydowanie zamierzonym, elementem książki jest jej satyryczny charakter. "Cezar" chciał pokazać, że masturbacja jest czymś zwyczajnym i nienagannym, ale uczynił to przez zachęcanie do niej i opowiadanie o "waleniu konia" w różnych nieprawdopodobnych sceneriach. Krasicki interesował się problematyką seksualności też naukowo (pisał potem pracę magisterską w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego o polskich gejach) i obracał się w środowisku aktywistów gejowskich, więc zapewne rola karnowałowej przesady w destabilizacji płci i seksualności była mu znana[22].

W obronie naturalnych, zdrowych i prokreacyjnych stosunków heteroseksualnych

Wśród głosów krytyki dwa artykuły uważam za szczególnie ciekawe, oba ukazały się w *Słowie. Dzienniku Katolickim* . Autorkami są poczytne katolickie lekarki, ważne postaci polskiego katolicyzmu: wspominana już doc. dr hab. Kinga Wiśniewska-Roszkowska oraz prof. dr Wanda Półtawska. W artykułach podkreśla się zagrożenia związane z masturbacją. Pisane są ewidentnie z katolickiej perspektywy, ale do kwestii wiary odwołują się tylko w niewielkim stopniu. Autorki przede wszystkim posługują się argumentami naukowymi i psychologicznymi, podkreślają zagrożenia zdrowotne i, dostrzegając destabilizacyjny potencjał tekstów Szczygła i Krasickiego, społeczne (np. rozpad rodziny).

Zacznijmy od artykułu Wiśniewskiej-Roszkowskiej[23]. Przede wszystkim autorka zwraca uwagę na to, że jej poglądy są w artykule Szczygła (urywki z książki *Problemy współczesnego erotyzmu*) przeinaczone i wydrwione przez autora i prof. Zbigniewa Lew-Starowicza[24]. Zaznacza też, że napisała list do *Gazety Wyborczej* , lecz nie dostała żadnej odpowiedzi. Nie to jednak jest dla niej najważniejsze. Przede wszystkim jest zaniepokojona rolą, jaką *Gazeta Wyborcza* odgrywa "w 'wychowaniu' polskiego społeczeństwa i w urobieniu jej stosunku do norm moralnych i do religii"[25]. Na przykład w łódzkiej *Gazecie Wyborczej* opublikowano wywiad z dwoma "tzw. gejami", w którym podkreśla się, że są normalni: "W mężczyznach szukają uczucia i przyjaźni wzbogaconej o seks. O zboczeniu słowa nie ma". Również tekst Szczygła jest "hymnem na cześć" nieodpowiedniej postawy. Autorka pyta: kto mu daje prawo do wychowywania polskiej młodzieży? "Onanizm polski" to - jej zdaniem - przykład zwycięstwa tzw. rewolucji seksualnej, "która przecieka do nas Zachodu", wlewa się "niszcząc porządek fizjologiczny, moralny i religijny"; zboczenie i grzech stają się nobilitujące, a przecież postęp wynika

ze zwiększenia kory mózgu związanej z duchowością i panowaniem nad podkorowymi popędami. Jeśli dzieje się coś odwrotnego (tj. zaczynają dominować popędy), to jest to wstecznictwo. Autorka zwraca uwagę na problemy wynikające ze stosunków innych niż heteroseksualne: "Homoseksualizm i onanizm przekreślają zarówno porządek więzi, jak rozrodu. Do czego mają dążyć plemniki, które wypaczony popęd wprowadza do ciała mężczyzny? A co z instynktem ojcowskim takich osobników? To ma być owa 'prawidłowość i norma', którą głosi rewolucja seksualna. Jest to wręcz klasyczne zboczenie, które może być chorobą wrodzoną, lecz najczęściej jest zawinionym następstwem czynów powodujących 'wdrukowanie' w system nerwowy błędnego stereotypu popędu". Onanizm nie powoduje chorób, ale nie jest obojętny dla zdrowia erotycznego, powoduje brak dążenia do "ciała osoby płci przeciwnej". "Cezar" się myli - kontynuuje Wiśniewska-Roszkowska: "Jedzenie i spanie to dla człowieka źródło życiowej energii, a seks to jej wydatkowanie, jej utrata dla celów gatunku". O tym, że seks jest "wydatkowaniem energii" świadczy fakt, że sportowcy nie uprawiają go przed zawodami. Autorka zapytuje: "A jak jest z 'kondycją' nałogowych onanistów? Energia hormonów płciowych ze swej natury służy małżeństwu i rodzinie, a u młodzieży powinna być przetwarzana na osiągnięcia w nauce i sporcie".

Onanizm wynika z braku wychowania. "A w dodatku 'seksuolodzy' robią co mogą, by tę smutną sytuację przedstawić jako prawidłowość i normę". Wielką rolę w edukacji może odegrać szkolna katecheza, głównie ze względu na to, że: "Biologia, medycyna, psychologia, socjologia i inne nauki badające człowieka i ziemską rzeczywistość w pełni potwierdzają słuszność katolickiej etyki seksualnej, wywodzącej się zarówno z Objawienia, jak i prawa naturalnego". Nie ma sprzeczności między religią a nauką, jest między religią a hedonizmem - konkluduje autorka. Hedonizm (alkoholizm, obżarstwo, seks) jest - jej zdaniem - szkodliwy dla człowieka. Dziś herezja seksualna odbiera Kościołowi wiernych i niszczy społeczeństwo za pomocą AIDS, tylko etyka katolicka niesie ratunek dla cywilizacji.

Jak widać, Wiśniewska-Roszkowska sprawnie łączy dyskurs religijny i naukowy. Prawdziwa nauka jest zgodna z katolicyzmem. Półtawska w wykorzystaniu nauki idzie jeszcze dalej. Jej artykuł ma formę listu otwartego do redaktora naczelnego Adama Michnika[26], którego niegdyś, jak podkreśla, wielce szanowała[27]. Autorka zwykle nie czyta *Gazety Wyborczej* , ale akurat leciała samolotem z Krakowa do Rzymu i to była jedyna dostępna gazeta: "Nie ruszyłabym tego pisma, gdyby nie to, że pasażer obok mnie otworzył i zobaczyłam fotografię znajomego księdza, a na następnej stronie wielkimi literami 'Onanizm polski',

przeczytałam. Nazwisko, a raczej pewnie pseudonim autora artykułu, jest mi całkowicie obce", ale to naczelny odpowiada za dobór tekstów - stąd forma jej wypowiedzi. Zdaniem Półtawskiej artykuł ma jeden cel: propagować perwersję, ponadto jest tendencyjny i nie podaje nawet nazwisk autorów książki Zanim wybierzesz, mimo że na końcu artykułu Szczygieł zamieszcza bibliografię, w której uważny czytelnik znajdzie wszystkie dane. Autorka nie zamierza polemizować ani ze Szczygłem, ani z "dr. Starowiczem - tej jego książki nie czytałam i czytać nie chcę (mam nadzieję, że cytaty są autentyczne?), bo od lat obserwuję linię 'rozwoju' dr. Starowicza od czasu, gdy razem ze mną przemawiał do młodzieży w kościele aż do aktualnego całkowitego odejścia od etyki katolickiej i nauki Kościoła". Półtawska dzieli się więc swoją wiedzą na ten temat - jako lekarka specjalizująca się w seksuologii i psychiatrii młodzieżowej od 40 lat udziela porad (m.in. w Poradni Wychowawczo-Leczniczej przy Katedrze Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Poradni Seksuologicznej dla młodzieży). Setki razy była proszona o pomoc w tej kwestii.

Jej list zorganizowany jest wokół ośmiu punktów. Zaczyna się od definicji masturbacji i pokazuje jej bezcelowość: "Samogwałt polega na wywołaniu napięcia w narządzie rozrodczym człowieka w celu wywołania tzw. orgazmu, czyli reakcji, która zachodzi w przebiegu naturalnego aktu małżeńskiego i jest mechanizmem umożliwiającym zapłodnienie. U mężczyzny jest to po prostu przekazanie (wytrysk) nasienia, czyli komórek rozrodczych koniecznych dla zapłodnienia, a u kobiety mechanizm ułatwiający przesunięcie tych komórek w głąb tajemniczego łona kobiety; a więc jakkolwiek u niej nie warunkuje zapłodnienia, to jednak je ułatwia. (...) A zatem biologicznie orgazm służy życiu. Wywoływanie więc sztuczne takiego napięcia w narządzie rozrodczym poza aktem jednoczącym mężczyznę i kobietę jest przeciwko naturze i jej celowości i taki orgazm jest pozbawiony celu - jest więc odmienny, a zmieniony sposób zachowania z łacińska nazywa się w medycynie perwersją (...). Jest to reakcja sztuczna, wymuszona na organizmie i stąd słuszna nazwa 'samogwałt' - człowiek zmusza siebie samego, swój organizm do tej reakcji"[28].

W kolejnym punkcie autorka rozwija kwestię orgazmu i jego funkcji oraz omawia biologiczne mechanizmy seksu: "Podniecenie, powszechnie niezbyt precyzyjnie zwane 'seksualnym', odnosi się do narządów rozrodczych, które są w języku potocznym określane jako płciowe - 'seksualne' - choć z punktu widzenia struktury biologicznej człowieka, z uwagi na płeć genetyczną, chromosomalną, całe ciało człowieka jest 'seksualne', a narządy są rozrodcze; otóż to podniecenie objawia się napływaniem krwi do narządu, co powoduje stan napięcia sterujący ku rozładowaniu.

Rozgrywa się to zatem na płaszczyźnie fizjologicznej: napięcie - rozładowanie. Napięciu towarzyszy uczucie pewnego niepokoju i parcia, a rozładowanie daje poczucie ulgi i odczuwane jest jako ta właśnie rozkosz czy przyjemność - i z tego powodu reakcja ta staje się poszukiwana. U ludzi, którzy nie mają jeszcze - czy w ogóle - innych celów życia, sam orgazm może się stać celem (por. Paul Chauchard, *Mit orgazmu*). Przyczyną takiego ukierunkowania życia jest właśnie połączona z orgazmem przyjemność (gdyby przekazywanie życia łączyło się wyłącznie z bólem [...] amatorów takiego działania byłoby prawdopodobnie znacznie mniej, choć pewnie i wtedy znaleźliby się jacyś ludzie skłonni do perwersji)"[29].

W następnym punkcie autorka decyduje się polemizować ze Szczygłem i zwraca uwagę na uzależnienie od masturbacji - widać tutaj katolicko-psychologiczną argumentację, o której pisał Laqueur: "Osiągnięta przez sztuczne wywołanie orgazmu przyjemność (...) nie stanowi jednak radości, jaką sugeruje artykuł, ani nie daje równowagi; przeciwnie, stanowi ona mechanizm nerwicorodny i ludzie, którzy to czynią, z reguły trafiają do poradni psychologicznej lub do psychiatry w poszukiwaniu pomocy". By to uzasadnić, Półtawska odwołuje się do swoich doświadczeń lekarskich: "Pracuję 40 lat w tej dziedzinie i nigdy nie spotkałam rodziców zachwyconych, że ich dzieci tak 'się bawią', ani też nigdy nie spotkałam onanisty, który by się tym cieszył i szczycił; zupełnie przeciwnie - zachowanie to wywołuje poczucie bezradności wobec własnego ciała i uczucie przymusu. Natomiast wyzwolenie z nałogu samogwałtu daje dopiero radość - radość panowania nad sobą i swoim ciałem".

Następnie autorka dowodzi, że masturbacja jest czymś niedojrzałym - znowu do głosu dochodzi katolicka psychologia: "Powszechność zjawiska (mniejsza, niż chciałby zasugerować autor artykułu) odnosi się do okresu dojrzewania, kiedy młody człowiek nie rozumie jeszcze w pełni znaczenia swojej płciowości i jej celowości, natomiast odczuł przyjemność już we wczesnym stadium rozwojowym". Onanizm - zdaniem Półtawskiej - może być wynikiem przypadku, np. u dzieci zarobaczonych, które drapią się w okolicach intymnych. Po okresie dojrzewania, kontynuuje autorka: "człowiek, powiedzieć można, 'wyrasta' z samogwałtu; jego trwanie aż do dorosłości jest oznaką głębszych rysów psychopatologicznych i budzi podejrzenie o zaburzenia osobowości"[30]. Stąd popularność onanizmu w zakładach dla chorych psychicznie lub niedorozwiniętych umysłowo.

Piąty punkt dotyczy wstydu. Onanista odczuwa go "niezależnie od światopoglądu", "czuje, że jest coś 'nie tak'. Proponowane przez autora artykułu łamanie bariery wstydu powinno od razu budzić

sprzeciw prostego zdrowego rozsądku - bo niby jak to miałoby być? Publicznie - bez skrępowania?"[31].

W punkcie szóstym autorka dowodzi, że "Onanizm polski" ma znamiona przestępstwa przeciwko moralności publicznej i łączy całą sprawę z kwestią obywatelstwa kulturowego: "Naród polski, od wieków katolicki, ma prawo wymagać, aby normy etyczne uznawane przez tę większość - a zresztą nie tylko przez nią, istnieją jeszcze przecież w Polsce wyznawcy np. judaizmu - były przez mass media szanowane, zgodnie z podstawowym prawem każdego człowieka do szacunku"[32]. Dopiero w tym miejscu autorka explicite odwołuje się do nauki Kościoła i wyjaśnia, jak tę sprawę widzą katolicy: człowiek jako dziecko Boga zasługuje na miłość i szacunek; osoba ludzka to też jej ciało - świątynia ducha - i ciało to zasługuje na szacunek i troskę. Przekazywanie życia jest szczególnie ważne, człowiek jest bowiem współpracownikiem Boga - zgodnie z encykliką *Humanae Vitae* - więc akt seksualny ma szczególne znaczenie: "W tym zjednoczeniu, gdy 'dwoje stają się jednym ciałem', jest także zawarty orgazm - przywilej ludzi obdarowanych szczególnym powołaniem do małżeństwa i przez tę obecność w miłosnym akcie małżonków orgazm nabiera treści, która domaga się szacunku i pełni zrozumienia. Natomiast oderwany nie tylko od Sakramentu Małżeństwa, od miłości, a nawet od osobowego zjednoczenia ludzi staje się działaniem przeciwko człowiekowi - tego uczy nas już psychopatologia; ale dla wierzących jest to także przeciwko planowi Stwórcy. Czyn taki otrzymuje więc oceną jednoznaczną - jest przekroczeniem myśli Bożej, jest grzechem, i Kościół mówi jasno: 'non licet' - nie wolno"[33].

W punkcie siódmym dowiadujemy się, co wynika z wolności: "Wolność dana człowiekowi umożliwia mu podjęcie działania niezgodnie z planem Bożym. (...) Może więc każdy żyć, jak mu się podoba. Nikt nikogo nie zmusza do tego, aby dążył do świętości; ich zachowanie jest prywatną sprawą onanistów - jeśli do niczego innego nie dążą. Ale (...) w moim życiu psychiatry spotkałam osoby, którym bardzo różne rzeczy sprawiały przyjemność; miałam możność spotkać i zwolenników koprolalii, koprofagii i nekrofilii i całe oddziały sadystów z SS i innych. Ale czy z tego wynika, że taki ma być program wychowawczy, że gazety codzienne mają go dawać swym czytelnikom jako niedzielną lekturę?".

Ostatni, ósmy, punkt przypomina znowu o prawach katolików: "Katolicy w Polsce mają pełne prawo żądać respektowania ich uczuć religijnych i mają prawo wymagać, aby środki przekazu nie demoralizowały ich dzieci". Niewierzący nie muszą brać pod uwagę Ewangelii, "ale muszą uznać prawo katolika do wolności wyznania i wolności sumienia. Wolność taka oznacza prawo do programu

wychowania respektującego katolickie normy etyczne. (...) Komu i czemu więc służy, Panie Naczelny Redaktorze, Pańska gazeta?". Choć Półtawska nie liczy na to, że Adam Michnik opublikuje jej list i wyjaśni, dlaczego zgodził się na Onanizm polski, ma jednak pewne nadzieje: "Ale... kto wie? Może jednak świetlana przeszłość zobowiązuje do pewnej uczciwości i do poczucia odpowiedzialności za własną działalność publiczną? Kto wie?"[34].

W obu artykułach uderza wykorzystanie przez autorki retoryki medyczno-psychologicznej. Argumenty religijne są niejako ukryte, dominują kwestie zdrowotne. Masturbacja jest zagrożeniem dla zdrowia, psychicznego i fizycznego. Widzimy przełożenie między dokonaniami nauki a wiarą i moralnością: Wiśniewska-Roszkowska pisze o tym wprost, Półtawska, pokazując nieprokreacyjne zachowania seksualne jako zaburzone, w sensie medycznym i psychologicznym, obudowując swoje rozważania opowieścią o biologicznej funkcji orgazmu (orgazm służy życiu). Wszystkie argument mają na celu patologizację seksu poza małżeństwem i kontekstem reprodukcyjnym, depatologizowanego przez Cezara.

Użycie argumentów medycznych i psychologicznych samo w sobie jest ciekawe. Widać ten zabieg również we wcześniejszych publikacjach autorek[35]. Mogłoby się wydawać, że wraz z końcem komunizmu autorzy katoliccy wrócą do języka wiary. Jednak tak się nie dzieje. Użycie argumentów z dziedziny psychologii i medycyny jest z pewnością wynikiem otwarcia Kościoła na te dyscypliny, o czym była mowa wcześniej[36], ale też - moim zdaniem - jest celowe i służy wzmocnieniu argumentów, argumenty naukowe mają szczególny autorytet w nowoczesnym społeczeństwie[37].

Podsumowanie. O destabilizacji heteroseksualnego, reprodukcyjnego stosunku

Dlaczego "Onanizm polski" i *Wal pókiś młody* wywołały takie oburzenie? Skąd to zainteresowanie moralistów, i nie tylko, tym co młodzież i dorośli robią w samotności? Odpowiedzią może być moment, w którym pojawiły się te teksty. Był to czas intensywnej debaty o kształcie państwa i formach obywatelstwa (też seksualnego). To przecież właśnie w 1993 r. zmieniono prawo regulujące przerywanie ciąży, co było poprzedzone burzliwą debatą i wyłonieniem się feminizmu w takiej formie, w jakiej istnieje do dziś. Dopiero od kilku lat działały pierwsze organizacje gejowskie[38], które coraz wyraźniej manifestowały swoją obecność. Na przełomie lat 80. i 90. zmieniły się też regulacje dotyczące zmiany płci i zapłodnienia in vitro, zabiegi medyczne

z nimi związane przestano refundować; sytuacja prawna osób transseksualnych pogorszyła się. Innymi słowy, był to moment kształtowania wyobrażeń na temat tego, kto jest pożądanym obywatelem. Ważną rolę w tej debacie odegrał Kościół katolicki, który oddziaływał zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio, używając argumentów z porządku medycznego, naukowego, psychologicznego.

Badając problem homofobii na Węgrzech, antropolog Hadley Renkin dowodzi, że jej wybuch w krajach Europy Środkowej do pewnego stopnia wynika z tego, co mówią organizacje LGBT. Ruchy LGBT podejmują próby reinterpretacji historii i kultury, walczą więc nie tylko o akceptację ich tożsamości, ale też o włączenie jej do tożsamości narodowej, innymi słowy, walczą o przebudowę tego, co to znaczy być dobrym Węgrem i dobrą Węgierką (czy dobrym Polakiem i dobrą Polką), czyli właśnie o obywatelstwo kulturowe i seksualne[39]. Analiza Renkina dotyczy następnej dekady, jednak pojawienie się postulatów domagających się nieograniczania dobrego obywatela do osoby, która jest heteroseksualna i prokreacyjna - czego pośrednio domagają się Szczygieł i Krasicki - i wyjątkowo ostra reakcja na to pokazują, że proces ten zaczął się razem z demokratyzacją.

Dążenia do przedefiniowania polskiego obywatelstwa kulturowego miały jeszcze niejedną odsłonę, ale przyniosły tylko połowiczny sukces. Kilka lat temu "Cezarowi", który pracował jako dziennikarz, nie pozwolono na wejście z operatorem do miejsca ważnego dla polskiej tożsamości narodowej - dyrektor działającego tam muzeum uznał obecność autora manifestu onanistycznego za niestosowną. Jeśli chodzi o masturbację: do dziś do terapeutów zgłaszają się osoby przekonane, że są zaburzone, ponieważ się onanizują. W grudniu 1999 r. seksuolożka prof. Maria Beisert na łamach "Wysokich Obcasów" przekonywała czytelników, że masturbacja nie jest szkodliwa[40]. Redakcja otrzymała wiele listów od czytelników zmagających się z tym problemem, mających wyrzuty sumienia, poczucie, że grzeszą takim zachowaniem, uzależnionych od niego - nawet kiedy nie ma mowy o grzechu pobrzmiewa tu katolicka psychologia[41]. Odmienne - nie tylko nieheteroseksualne, ale też nieprokreacyjne - zachowania i tożsamości seksualne są cały czas postawą różnych form dyskryminacji i przemocy. Jednak wybranie do polskiego parlamentu trans kobiety i geja niekryjącego się ze swoją tożsamością pokazuje, że do pewnego stopnia idea obywatelstwa została przeformułowana.

---

[1] Powstanie tego artykułu było możliwe dzięki stypendium przyznanemu w ramach Siódmego Programu Ramowego WE

Marie Curie International Outgoing Fellowship (Międzynarodowy Wyjazdowy Projekt Badawczo-Szkoleniowy Marie Curie na Rzecz Rozwoju Kariery, akronim i nr grantu: BIOMEDGEN, 252362). (This research was supported by a Marie Curie International Outgoing Fellowship within the 7th European Community Framework Programme).

[2] M. Szczygieł, "Onanizm polski", *Gazeta Wyborcza* , 17-18.07.1993. Artykuł ukazał się też w zbiorze reportaży Szczygła pt. *Niedziela, która zdarzyła się w środę* , wyd. I, EM-KA, Warszawa 1996; wyd. II, Wołowiec, Czarne 2011.

[3] Ibidem.

[4] Ibidem.

[5] Szczygieł pisze: "Onanizujący się uczeń czyta, że jest 'na liście przegranych'; jeśli będzie nadal uprawiał samogwałt, czeka go 'życie w ciągłym poczuciu zniewolenia', 'deformacja popędu', 'zaburzenia w kontaktach z płcią odmienną', 'może rozwinąć się w nim orientacja homoseksualna', odniesie 'szkodę na własnej osobowości', 'pojawi się niemożność, aby uczyć się czekać na cokolwiek', 'spadnie zdolność opanowania frustracji'. Ostatecznie w przyszłym małżeństwie 'może dojść do zaburzeń we współżyciu'" Ibidem. M. Grabowska, W. Grabowski, A. Niemyska, M. Niemyski, M. Wołochowicz, P. Wołochowicz, *Zanim wybierzesz... Przygotowanie do życia w rodzinie* , And, Warszawa 1993.

[6] M. Szczygieł, "Onanizm..." op.cit., A.C. Krasicki, *Wal pókiś młody* , Pink service, Warszawa 1994.

[7] Thomas Laqueur dowodzi, że onanizm jako choroba został skonstruowany w okresie oświecenia. Aż do przełomu XIX i XX w. sądzono też, że powoduje on poważane choroby, np. gruźlicę. Później uważano masturbację za zaburzenie psychiczne, w najlepszym razie niedojrzałość (to myślenie widoczne jest do dziś m.in. u autorów katolickich). W zasadzie dopiero rewolucja seksualna przyniosła pełne dowartościowanie onanizmu, utożsamiła go z wolnością seksualną, nie jest już uważany za chorobę czy zaburzenie - wręcz przeciwnie, seksuolodzy, tak jak przywoływany już Lew-Starowicz, wskazują prozdrowotne właściwości masturbacji i coraz częściej mówią o orientacji autoerotycznej. Zob. T. Laqueur, *Samotny seks. Kulturowa historia masturbacji* , tł. M. Kaczyński i in., Universitas, Kraków 2003.

[8] M. Szczygieł, "Onanizm..." op.cit.

[9] *Katechizm Kościoła katolickiego* w następujący sposób reguluje kwestię masturbacji: "Przez masturbację należy rozumieć dobrowolne pobudzanie narządów płciowych w celu uzyskania przyjemności cielesnej. 'Zarówno Urząd Nauczycielski Kościoła wraz z niezmienną tradycją, jak i zmysł moralny chrześcijan stanowczo stwierdzają, że masturbacja jest aktem wewnętrznie i poważnie nieuporządkowanym'. 'Bez względu na świadomy i dobrowolny motyw użycie narządów płciowych poza prawidłowym współżyciem małżeńskim w sposób istotny sprzeciwia się ich celowości'. Poszukuje się w niej przyjemności płciowej poza 'relacją płciową, wymaganą przez porządek moralny, która urzeczywistnia w kontekście prawdziwej miłości pełny sens wzajemnego oddawania się sobie i przekazywania życia ludzkiego'. W celu sformułowania wyważonej oceny odpowiedzialności moralnej konkretnych osób i ukierunkowania działań duszpasterskich należy wziąć pod uwagę niedojrzałość uczuciową, nabyte nawyki, stany lękowe lub inne czynniki psychiczne czy społeczne, które zmniejszają, a nawet redukują do minimum winę moralną" (2352).

[10] Zob. np. D. Hall, *Psychologizacja wiary w katolicyzmie* , maszynopis złożony w IFiS PAN, 2010; T. Laqueur, op.cit., s. 336-337.

[11] Omówienie listów zob. M. Szczygieł, "Listy do onanisty", *Gazeta Wyborcza* nr 10.08.1993.

[12] M. Szczygieł, "Listy..." op.cit.

[13] Cyt. za: W. Bereś, *Czwarta władza. Najważniejsze wydarzenia medialne III RP* , Prószyński i S-ka, Warszawa 2000, s. 175.

[14] Roman Graczyk, "Socjologia, seks, tabu", *Gazeta Wyborcza* , 14-15.08.1993.

[15] Cyt. za: M. Szczygieł, "Listy..." op.cit.

[16] M. Szczygieł, "Wielki temat", w: M. Szczygieł, *Niedziela, która zdarzyła się w środę* , Wydawnictwo "EM-KA", Warszawa 1996, s. 175-177.

[17] W. Bereś, op.cit. Drugi artykuł to tekst Lidii Ostałowskiej i Pawła Smoleńskiego o Agnieszce Osieckiej pt. "To nie mój pies, ale moje łóżko", *Gazeta Wyborcza* , 30.04.1997.

[18] Zespół Archiwum Akt Nowych: Telewizja Polska SA, *Zbiór wycinków prasowych* , 1953-2009.

[19] R. Lister (2002), "Sexual Citizenship", w: *Handbook of Citizenship Studies* , pod red. Engina F. Isina, Bryana S. Turnera, SAGE Publications, London 2002; w kontekście transformacji w Europie Środkowej zob. H.Z. Renkin, "Predecessors and Pilgrims: Lesbian History-making and Belonging in Postsocialist Hungary", w: *Beyond the Pink Curtain: the Everyday Life of GLBTs in Eastern and Central Europe* , pod red. Judit Takacs, Romana Kuhara, Peace Institute, Ljubljana 2007, s. 269-286.

[20] A. Krasicki, op.cit. Książka była gotowa już rok wcześniej, ale jej wydanie się opóźniło.

[21] Betty Dodson, nazywana przez wielu matką masturbacji, kobieta, która nauczyła Amerykanki (i Amerykanów), jak się masturbować, jest artystką, feministką i seksuolożką (w 1992 r. uzyskała doktorat z seksuologii). To jej pomysłem było oglądanie cipek przez lusterko, w trakcie spotkań grup podnoszenia świadomości feministycznej, popularnych w latach 70. w Stanach Zjednocznych. Dodson uważa, że masturbacja może być w centrum praktyk seksualnych. Pisze: "Masturbacja jest podstawową formą ekspresji seksualnej. Jest nie tylko dla nastolatków, (...) czy dla samotnych starszych ludzi. Masturbacja to ciągły romans, który mamy sami ze sobą przez całe nasze życie" (B. Dodson, *Sex for one* , Three Rivers Press, New York 1996, s. 3) - tak zaczyna się książka wydana po raz pierwszy w 1974 r., wtedy pod tytułem Liberating Masturbation (od tego czasu sprzedało się około miliona egzemplarzy).

[22] Informacje na temat kulisów powstania książki pochodzą z przeprowadzonych przeze mnie wywiadów.

[23] K. Wiśniewska-Roszkowska, "Herezja seksualna", *Słowo. Dziennik Katolicki* , 17.08.1993.

[24] Chodzi o następujący fragment: "W 'Problemach współczesnego erotyzmu' Kinga Wiśniewska-Roszkowska, seksuolog katolicki, pyta: 'Jak ukształtuje się charakter, siła woli, postawa życiowa i stosunek do erotyzmu u człowieka, który już jako dziecko nauczył się bezwolnie ulegać cielesnym pożądaniom, dochodząc do przekonania, że najwyższą zasadą jest własna egoistyczna przyjemność? Odpowiedź na to pytanie jest oczywista, zdumiewające jest jednak, że pobłażliwi dla onanizmu autorzy tej głębokiej moralnej szkodliwości nie dostrzegają'. - Wszystko to, o co ta pani się lęka, ukształtuje się zupełnie normalnie - mówi prof. Zbigniew Lew-Starowicz. - Gdyby wierzyć Kindze Wiśniewskiej-Roszkowskiej, mielibyśmy w swym otoczeniu 90 procent patologicznych mężczyzn, bo tylu onanizuje się od dziesięcioleci. Kindze Wiśniewskiej-Roszkowskiej wydaje się, że

świat stoi na seksie i stąd jej obawy", M. Szczygieł, "Onanizm..." op.cit.

[25] K. Wiśniewska-Roszkowska, op.cit.

[26] "Cui bono? List otwarty p. dr med. Wandy Półtawskiej do Redaktora Naczelnego *Gazety Wyborczej* p. Adama Michnika", *Słowo. Dziennik Katolicki* , 23.09.1993.

[27] "Były czasy, kiedy nazwisko Michnik miało dla mnie wydźwięk jak najbardziej pozytywny: ktoś wierny swemu światopoglądowi, ktoś kto był gotów walczyć (...) jak mi się wtedy wydawało, o wartości ogólnoludzkie, (...) nawet wolność. No i mamy tę wolność - i cóż teraz reprezentuje organ kierowany przez nosiciela tego nazwiska, jak stara się oddziaływać na swych czytelników?", Cui bono?... op.cit.

[28] Ibidem.

[29] Ibidem.

[30] Ibidem.

[31] Ibidem.

[32] Ibidem.

[33] Ibidem.

[34] Ibidem.

[35] Np. K. Wiśniewska-Roszkowska, *Asceza, moralność, zdrowie* , PAX, Warszawa 1980.

[36] Zob. też E. Peperkamp, "The Fertile Body and the Cross-Fertilization of Disciplinary Regimes. Technologies of Self in a Polish Catholic Youth Movement", w: *Exploring Regimes of Discipline: The Dynamics of Restraint* , pod red. N. Dycka, Berghahn Books, Oxford 2008, s. 113-134.

[37] Zob. np. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. "Ja" i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności* , tł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.

[38] Do publicznej widoczności mniejszości seksualnych przyczynił się również Szczygieł, pisząc na ten temat jeszcze w latach 80. (cykl "Rozgrzeszenie", *Na Przełaj* , 1986). O roli organizacji gejowskich w budowaniu obywatelstwa seksualnego w kontekście HIV/AIDS zob. J. Owczarzak, "Defining democracy

and the terms of engagement with the postsocialist Polish state: Insights from HIV/AIDS", *East European Politics and Societies* , nr 3, 2009, s. 421-445.

[39] H.Z. Renkin, "Homophobia and queer belonging in Hungary", *Focaal-European Journal of Anthropology* , nr 53, 2009, s. 20-37; H.Z. Renkin, *Predecessors and Pilgrims* , op.cit.

[40] M. Beisert, "Wstydliwe, nieszkodliwe", *Wysokie Obcasy* , 11.12.1999.

[41] Listy, o których mowa, opublikowano 26.02.2000.

Agnieszka Kościańska